Nr. 26. We Lwowie Poniedziałek 26. Stycznia 1891. Rok XXIV

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

W sprawie urzędników pocztowych.

Lwów 25 stycnia.

Odbierzmy szerszej publiczności na czas dłuższy sposobność przyglądania się musztrom wojskowym, korzystania z dobrodziejstw urzędu podatkowego i wymiaru należytości, a po części i loterji liczbowej, a podobno mało kto zatęskni.

Inaczejby się jednak rzecz przedstawiała, gdyby tylko na kilka dni świat finansowy, handlowy, dziennikarski, urzędy i poszczególne rodziny pozbawione były, korzystania z kolei, poczty i telegrafu.

A jednak rząd nie wyposaża tej ostatniej instytucji t. j. poczty i telegrafu, jakkolwiek rok rocznie pewne spore, miljonowe zyski przynosi— tak, jak tego interes wymaga.

Kto nie wie, jakiego fizycznego i moralnego wysiłku ciężka służba pocztowa wymaga, ten nie pojmie też, ile to rąk wśród dnia i w nocy w biurach, wagonach kolejowych, przy aparatach pracuje,by publiczność przyszła w rychłe posiadanie swej korespondencji — ten nie pojmie także, ile czerstwego zdrowia, ciała i umysłu przedwcześnie się starga, a mimo tego za ową żmudną, uczciwą i pełną odpowiedzialności służbę, obecnie nad wyraz nisko bywa wynagradzaną.

Dziś od wstępujących do urzędu pocztowego wymagane są studja prawnicze, a już co najmniej świadectwo dojrzałości. Następnie biedny praktykant musi składać egzamina fachowe, (które nawiasem powiedziawszy, są bardzo trudne i wymagają wiele pracy) — i po kilku latach dobija się nareszcie 11. rangi. Na tej jedenastej randze czeka 10—15 lat, nim przejdzie do 10 klasy dyet, a potem — potem zwykle kończy swoją karjerę pocztową, gdyż na 100 urzędników X. rangi przypada zaledwie 3 z IX.!

Urzędnicy innych instytucyj państwowych po 10, najdalej 12 latach służby, dochodzą do IX. klasy dyet, a pocztowi? — Ci potrzebują najmniej 25—30 lat służby, aby się tej rangi dobić!

Wszystkie prawie państwa europejskie, jak Anglja, Francja, Niemcy uznały potrzebę polepszenia bytu urzędników pocztowych i telegraficznych. To też w tych państwach urzędnik co 3 lub 4 lata posuwa się do wyższej klasy. Już w drugiej połowie monarchji, w Węgrzech, los urzędnika pocztowego jest o wiele szczęśliwszy, tylko w Austrji nie zrobiono dotychczas nic a nic, aby chociaż trochę polepszyć byt materjalny urzędnika pocztowego. A przecież urzędnicy instytucji, która przynosi państwu 6—8 miljonów czystego zysku, mają wszelkie prawo, aby im byt polepszono!

W żadnej instytucji urzędnik nie ma tyle odpowiedzialności tyle żmudnej i ciężkiej pracy, co przy poczcie, gdzie dzień i noc praca nie ustaje. Praca ta nie zmniejsza się, lecz przeciwnie staje się rok rocznie uciążliwszą, bo rok rocznie ruch handlowy i przemysłowy się zwiększa, a to najbardziej odczuwa urzędnik pocztowy i telegraficzny.

Dla tego też urzędnicy poczt i telegrafów całej monarchji, ogólną drożyżną zniewoleni, postanowili wnieść w przyszłej kadencji rady państwa petycję celem polepszenia ich bytu, którą się w następujących czterech punktuch streszcza:

1. Zniżenie lat służby na 35.
2. Podzielenie ostatnich trzech klas dyet na równe trzy części.
3. Udzielanie tym trzem klasom dodatku osobistego w rocznej kwocie 120 zł.
4. Dla X. klasy podwyższenie pięciolecia z 50 zł. na 100 zł.

Zważywszy, że los funkcjonarjuszy tej instytucji całą z nią styczność mającą publiczność zajmywać powinien, że od bytu tychże i sprawowanie obowiązków zależeć winno, zdaje nam sie na czasie przypomnieć szan. członkom rady państwa, którzy przecież powinni być rzecznikami całej ludności w obec rządu, by się prośbą funkcjonarjuszy poczty i telegrafu gorąco zajęli, i słuszne ich żądania z całym naciskiem poparli, czem dadzą dowód, że poważne głosy świata finansowego handlowego i ogółu publiczności należycie pojąć i przedstawić potrafią.

Moskiewska „słowiańskość".

W ostatnich czasach dziennikarstwo rosyjskie zajmuje się dosyć skwapliwie sprawami, dotyczącemi polskiej i rusińskiej narodowości, nie mogąc zresztą, tej ostatniej przełknąć, bo publicysta rosyjski gotów jest wchodzić w układy ze wszystkimi, chętny jest do stawiania „złotych mostów" z Polakami, naturalnie za nasze pieniądze, wstrzymałby się nawet na jakiś czas od prześladowania żydów — ale za nic w świecie nie uzna narodowości rusińskiej, czy tam ruskiej, jako takiej, a skoro mowa o jej odrębności, zatyka uszy, albo drwi po prostu. „Chachoł", to jest w Rosji nazwa dla Rusina, a język jego nazywają chacholski, to jest chłopski, stawiając go na równi z żydowskim żargonem pod względem gramatycznego wyrobienia. Ma się rozumieć tego rodzaju fakt, jak rozbicie się w sejmie naszym klubu rusińskiego i owo „pojednanie się" Rusinów z rządem austrjackim, na dziennikarstwie rosyjskiem zrobiło przygnębiające wrażenie, a z niego popłynęły różne rewelacje, uwagi, gorzkie wyrzuty, zarzuty i sobie, i rządowi, i społeczeństwu rosyjskiemu za zbytnią powolność, brak staranności w politycznych kierunkach i nie potrzebne maskowanie się.

Petersburski *Swiet*, gazeta codzienna, dość popularna z powodu swej taniości i odznaczająca się „szeroką naturą" w sprawach słowiańskich, w jednym z ostatnich numerów zajmuje się, właśnie Galicją. Ciekawy to artykuł — warto o nim pogadać. *Swiet* powiada:

„Większość mieszkańców w Austrji — to Słowianie. Wszyscy oni mniej, lub więcej ciążą do Rosji i pragną wspólnego z nią życia — tymczasem u nas tak się na to zapatrują, jakby Słowianie austrjaccy byli jakimiś cudzymi ludźmi. Nasi dyplomaci zapewniają o tem, że nad duszą człowieka władzy nie ma i że duchowe aspiracje nie znają ani państwowych, ani żadnych granic. Co dąży do złączenia, prędzej, czy później złączy się — trzeba tylko pamiętać, aby połączenie nastąpiło prawidłowo, a nie sztucznie. Za czasów Katarzyny II, dla dogodzenia Fryderykowi II., zrobiono kilka ustępstw, za które długo jeszcze będziemy pokutować. Jedną z nich był podział Polski, która już dla tego nie była do dzielenia, gdyż prędzej, czy później powinna się była cała zlać z Rosją bez żadnych ustępstw słowiańskiej ziemi dla Niemców. Wtedy też oderwała się od Rosji i poszła do Austrji „russka" Galicja, i poszła później oddzielną drogą od Rosji. Teraz, kiedy u nas rzadko kiedy mówi się już o przyłączeniu galicyjskiej Rusi do Rosji, o powrocie rodzonych dzieci do swego wspólnego gniazda — w Austrji jawnie i głośno, pod opieką austrjackiego rządu organizują galicyjską Ruś tak, aby ona stała się źródłem zamętów dla wielkiej Rosji My obawiamy się mówić o przyłączeniu do Rosji Galicji, tymczasem w tej małej Galicji Austrjacy rozwijają propagandę, której celem jest oderwanie Małorosji od Rosji. Naturalnie, to śmieszne, tego nie będzie i nie może być, ale samo istnienie takich zakusów zasługuje na uwagę. Ukrainofile prowadzą w Galicji taką propagandę, na którą zwrócić należy uwagę naszym dyplomatom i politykom. Galicyjscy ukrainofile nie stoją odosobnieni — odbierają oni instrukcje z Wiednia i z zagranicy. Znany program Romańczuka był niczem innem, jak tylko następstwem tego, co profesor O. Ogonowski powiedział, mianowicie, że żadna siła nie jest w stanie zetrzeć z ziemi 25-miljonowego rusińskiego narodu. Rzecz nie w statystyce, którą sobie profesor układa po swojemu, ale w tem, że Rusinów uważa za samoistny naród, nie pytając się ich o to, czy oni pragną tej samoistności. Romańczuk, Ogonowski i cała klika wrzeszczą w Galicji o oswobodzeniu Rusinów z pod knuta i przyłączeniu ich do Austrji. Powiedział poseł Wachnianin (Wachnianin posłem nie jest. *Przyp. red.*), że Austrja powinna się zrobić słowiańską i stanąć przeciwko despotyzmowi prawosławnej Rosji, a wtedy po stronie Austrji staną i ci Rusini, których Rosja gniecie. Takie rzeczy mówił Wachnianin w obec rządowego komisarza. Cała ta walka nie miałaby dla Rosji żadnego znaczenia, gdyby nie to, że za ukrainofilami stoi rząd austrjacki z żandarmami przeciwko staroruskiej partji, mając bardzo szerokie wojenne plany. Stan rzeczy jest taki w Galicji, że istnieją powody, które powinny skłonić rząd rosyjski do żądania kategorycznych wyjaśnień od rządu austrjackiego." Tyle *Swiet*.

Oczywiście niepodobna odpowiadać ani *Swietowi*, ani innym pismom rosyjskim na to, co jest naciągnięte i co wprost niezgodne z prawdą, a oparte na zupełnej nieznajomości tutejszych stosunków — ale godzi się zapytać redaktorów *Świeta*, dlaczego to „samoistność" narodu rusińskiego, ruskiego, czy małorosyjskiego tak przeraża polityków rosyjskich, jeżeli są pewni, że ci Rusini, którzy są pod rządem rosyjskim, tej „samoistności" nie chcą a ci, którzy mieszkają w Galicji, czekają tylko sposobnej chwili, aby powrócić do wspólnego gniazda?... Rola „słowiańskiej" Rosji, której *Swiet* jest gorącym rzecznikiem i tak, jak on ją pojmuje, jest właściwie moskalożerstwem, bo Rosji nie idzie o to, aby narody słowiańskie oswobodzały się od tureckiego i niemieckiego jarzma, lecz o to, aby je pogłaskawszy, pokarmiwszy trochę, sama połknęła, a jak się nie dadzą głaskać, to zreć za żywa i gębę z krwi słowiańskiej obcierać można frazesami słowiańskiej melancholji, jak to właśnie robią politycy słowiańscy w Rosji. *Swiet* mówi, że nie trzeba było dawać Niemcom po kawale Polski, bo ona cala „zlać się powinna z Rosją". Kto ją miał „zlać"? Tygiel ma się rozumieć do tego „zlania" politycy rosyjscy mieli i mają, tylko Polska do tego tygla nigdy sama nie pójdzie, a Rosja prędzej od żarłoczności słowiańskiej i niesłowiańskiej pęknie, aniżeli znajdzie w sobie tyle siły, żeby Polskę wpakować do tygla i „zlać" ją z sobą.. To są takie same mrzonki, jak słowiańskie państwo, oprawione w ramy moskiewskiego despotyzmu i jakiejś tam kultury rosyjskiej, od której ludzka skóra pęka... Rosjanie właściwie w Słowiańszczyźnie są wychrztami, co zresztą mniejszaby było, ale uderzyć musi każdego myślącego człowieka płytka zachłanność i wszelki niemal brak szerszych ludzkościowych poglądów u rosyjskich nie już polityków, bo to są ludzie sytuacji, ale u niezawisłych rosyjskich publicystów, którzy tępienie narodów słowiańskich uważają za rozum polityczny i zdaje im się, że pracują na sławę i pożytek Rosji, a oni po prostu podcinają jej zdrowe i naturalne siły, zanieczyszczają krew, rozdmuchują w społeczeństwie zwierzęce instynkta, zaprzepaszczają w niem szlachetne porywy i ludzkie ideały i n. p. w głupiej, nędznej, ni kczemnej walce z Polakami zużywają napróżno siły, które, skierowane w inną stronę, wydałyby błogie owoce dla jednej i drugiej narodowości... Dziennikarstwo rosyjskie, z małym wyjątkiem, jest gorsze, jak rząd rosyjski, bo ono go podbudza, podjudza, prowokuje, a w tępieniu tego, co ludzkie i szlachetne, daje rady i wskazówki, wobec których zawstydziłby się kat pospolity...

„Unsere Polen."

Osławiony ze swego polakożerstwa organ klerykałów protestanckich i junkrów pruskich, *Kreuz Ztg.* zasmakowała sobie w ostatnim czasie w nas Polakach. Teraz znowu czytamy artykuł wstępny, długi a spokojny, w którym zowie nas *Unsere Polen*, o nie jednem odzywa się z uznaniem, a choć naturalnie z długiego nawyknienia i tendencji bez zarzutu i przygany zakończyć nie może, to i w tem przecież poprzestaje na małem, bo wytyka nam tylko odosobnienie się od Niemców, z jakiejś ukrytej nieprzyjaźnej myśli w odwodzie. Na łaskawe usposobienie dla nas naprowadziło *Kreuz Ztg.* to spostrzeżenie, że zespoliliśmy teraz siły do zbiorowego odporu nowinek socjalistycznych, że czynimy to z jednomyślnością wszystkich stanów, która pismo torysów pruskich w zadziwienie wprawia. Więc wylicza wysoką arystokrację polską, po niej inne stany według tych nazwisk, które między podpisanymi pod zaproszenia na wiec poznański znajduje. Więc pochwał takim zabiegom nie szczędzi, a wśród nich unosi się aż do zachęty, abyśmy chodzili drogą Karola Marcinkowskiego i organiczną pracą nad dobrem własnem za tym przykładem sami siebie i kraj dźwigali.

Ktoby to był przypuszczał przed kilku laty — woła *Dzien. Pozn.* — że pismo to przyzna, iż są jacyś „Polacy" w granicach Prus i Rzeszy? Mówiło się, jeżeli bardzo względnie i łaskawie, to o *Preussen polnischer Zunge*, jak po Czerkawskim i Katkowie, mówi się o przywiślańskim kraju. A cóż dopiero powiedzieć o postawieniu prac Karola Marcinkowskiego za wzór, który się do naśladowania poleca, gdy się z tem łączy owe Towarzystwo pomocy naukowej, z którego na gwałt wypędzało się nauczycieli i wszelkich urzędników Polaków? Cóż mówić dalej o drugim takim przykładzie, również w artykule *Kreuz Ztg.* podnoszonym, od Edwardzie hr. Raczyńskim, który śmiał nawet przy uroczystości koronacyjnej odezwać się do Fryderyka Wilhelma IV. w Królewcu, o zagwarantowane słowem królewskiem prawa Polaków i ich narodowości, a następnie przez wykonywanie tak mocno upośledzone? Ale wiemy, *tempora mutantur!*

Inna wprawdzie kwestja, na jak długo potrwają zmiany w tym kierunku ale zaznacza się tu fakt, jaki jest obecnie. Wierzymy owszem, że *Kreuz Ztg.* ma szczere zamiary, że przyszła wreszcie do przekonania, iż czasy wynaradawiania minęły niepowrotnie, iż wszelkie usiłowania w tym kierunku są nie tylko zdrożne i grzeszne, ale płonne i szkodliwe, marnujące siły, oburzające nieszczęśliwą ofiarę tych zabiegów, demoralizujące narzędzia tego systemu i niszczące w skutkach kraj i wszystkich jego mieszkańców. Wierzymy dalej, że *Kreuz Ztg.* widzi już, czego inni nie widzą jeszcze, ale ujrzeć muszą prędzej czy później, że zawracać trzeba zapędzonych i usunąć wszystko antipolskie, a wrócić do równości w obec prawa i mierzyć wszystkich jedną miarą, bo odwłoka powiększy biedę, która więcej może dotknąć Niemców niż Polaków. Polacy bowiem, rzecz widoczna, wyrośli już na siłę, z którą się koniecznie liczyć trzeba, z taką, jaką jest, a która coraz więcej będzie się rozwijała, jak się rozwija wszystko z porządkiem Bożym zgodnie i przez to żywotne, a w przyszłości pewne.

Jeżeli *Kreuz Ztg.* — pisze dalej *Dz. Pozn.* — żąda od nas zbycia się tego odosobnienia od Niemców, które nam zawsze wytyka, a wytyka z posądzaniem o jakieś tajone wrogie zamiary, natenczas niech zechce posłuchać naszej odpowiedzi. Jest to odpowiedź nie jednego tylko Polaka, albo pisma polskiego, lecz odpowiedź polska w ogóle, szczera i bezwszelkiej ukrytej myśli w odwodzie. Niech się *Kreuz Ztg.* i wszyscy Niemcy zbędą najpierw posądzania nas o skryte, tajone a wrogie myśli i zamiary. Tych my nie mamy, bo nam wcale nie potrzebne i na nic przydatne. Uwierzcie panowie w to, a od razu stanie wam się nasze postępowanie, nawet nasze obosobnienie we wszystkiem jasne, jak słońce.

Zbądźcie się panowie dalej tego mylnego zdania, że nas trzeba niemczyć, bo tego nie potrzeba wcale, to się na nic dobrego, nawet wam samym i państwu, nie obróci i obrócić nie może. Zastanówcie się nad tem dobrze, a uznacie prawdę tę sami, więc nic też tu nie piszemy ku dowodzeniu.

Były niegdyś czasy, w których Polacy nie żyli w takiem odosobnieniu, ale w tem była zasługa nie Polaków, lecz właśnie ówczesnych Niemców i dążności państwa. Nie chciano nas niemczyć, a więc odjąć i wydrzeć nam mowy i narodowości, nie groziło nam więc przez stykanie się z Niemcami to niebezpieczeństwo, więc po cóż mieliśmy chronić się zamknięciem w sobie?

Dzisiaj wy się zmieniliście. Każdy z was uważa się za apostoła germanizacji, każdy się czuje powołanym do spełniania na nas tej misji, historycznej i kulturnej w swojem rozumieniu. Każdy z was przykłada rękę do wynaradawiającej polityki germanizacyjnej rządu, każdy politykę tę pochwala od kasowania polskiego napisu na drogoskazie, aż do wywłaszczania nas przez komisję kolonizacyjną. Przeszło to już n wielu z was w sport, w dobry ton i niestety nawet w patrjotyzm. Na to my z bólem serca patrzymy i płakać nam potrzebaby nie nad nami, ale nad wami, wierzajcie, nad wami, bo boli każdego szlachetnego człowieka podobne zboczenie u innych ludzi, stworzonych przecież do uznania prawdy. Więc my do was chyba wołać możemy, jak w bajce, do psotnych dzieci.

Przestańcie, bo źle się bawicie:
Dla was to jest zabawką, nam chodzi o życie.

Z prowincji.

Bohorodczany 23. stycznia. (*Obchód narodowy.*) Wczoraj, jako w 28. rocznicę powstania z roku 1863 odbyło się, za staraniem ludzi dobrej woli, w kościele OO. Dominikanów uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych braci. Mszę św. i patrjotyczne kazanie wygłosił wymownemi usty ks. Sadlejski. Katafalk był majestatycznie wzniesiony i oświetlony, a udekorowany rozmaitego rodzaju bronią i zielenią. Kościół był przepełniony mieszczaństwem i licznie zebraną inteligencją. Szczególniej panie nasze stawiły się w komplecie. Tak w czasie nabożeństwa, jakoteż po takowem, chór męski odśpiewał nader udatnie kilka patrjotycznych pieśni.

Rzeszów 19. stycznia. (*Rzeszowskie złoto. — Teatr amatorski. — Nowa gazeta rzeszowska.*) Dawniej słynęło nasze miasto z wyrobów, znanych w świecie handlowym pod nazwą „Rzeszowskie złoto". Wyroby te już dawno przestały istnieć i zdawało się, że razem z niemi znikła też i sława naszego grodu. Temu atoli zadaje kłam obwieszczenie, oznaczone liczbą noworoczną, którem magistrat miasta Rzeszowa oznajmia, „że dla wygody P. T. tutejszych mieszkańców, którzy nie są w możności wypełnić poprawnie kart oznajmienia spisu ludności, założono w magistracie biuro redakcyjne(!), w którem dotyczący urzędnik za opłatą 10 ct. od jednego egzemplarza potrzebną czynność załatwi." I odrazu znowu Rzeszów zasłynął! Podczas, gdy bowiem wszystkie inne miasta galicyjskie, nawet miasta z nową ustawą gminną, obowiązuje ustawa, podług której do zaprowadzenia opłat, nienależących do kategorji dodatków do podatków bezpośrednich, lub do podatku konsumcyjnego, potrzebną jest ustawa krajowa — magistrat tutejszy z łatwością przechodzi nad temi przepisami do porządku dziennego i nakłada na tych mieszkańców miasta naszego, którzy nie są w możności wypełnić poprawnie kart oznajmienia spisu ludności, skromną opłatę tylko 10 ct. za wypełnienie rubryk każdego arkusza spisu ludności

Swietny magistrat, powołany z ustawy do wydawania świadectw o stosunkach majątkowych naszych mieszkańców, niezawodnie wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, do której klasy ludności należą ci mieszkańcy, którzy nie są w możności poprawnie wypełnić kart oznajmienia spisu ludności. My jesteśmy zdania, że do tej klasy ludności tutejszej należą ludzie, którym bardzo często brakuje 10 ct. na sól lub wiązkę drzewa, dla których zatem wypełnienie kart oznajmienia przez fachowego urzędnika magistratualnego jest wprawdzie wygodą, ale wygodą bardzo kosztowną, bo dla nich wydatek na skromne wynagrodzenie 10 ct., zwłaszcza w czasie ciężkiej zimy, jest dotkliwem uszczupleniem szczupłych i tak funduszów na najniezbędniejsze środki utrzymania.

Rzeczone obwieszczenie naszego magistratu zwróciło na siebie uwagę i w rzeczy samej zasługuje na baczniejszą uwagę, aby w przyszłości podobnych obwieszczeń więcej nie wydawano.

Podczas, gdy magistrat stara się o wygody dla tej klasy tutejszych mieszkańców, która poprawnie pisać nie umie, zawiązało się, z inicjatywy tutejszej młodzieży Towarzystwo teatru amatorskiego. W sobotę 3. bm. przedstawiono „Na wędkę" i „Po wystawie paryskiej", a popyt za biletami wstępu był tak wielki, że nazajutrz to samo przedstawienie powtórzyć musiano.

Jutro 20. b. m. znowu grają komedję pod tytułem: „Pan Onufry" i Podejrzana osoba".

Dnia 24. b. m. zacznie tu wychodzić tygodnik pod tytułem: „Gazeta Rzeszowska."

Brody 18. stycznia. („*Będziecie pracowali w pocie czoła*"... — *Przedstawienie amatorskie.* — *Bal pedagogiczny*). I rzekło Towarzystwo pań: „Będziecie pracowali w pocie czoła nie dla powszedniego chleba, ale dla zjednania sobie uznania płci pięknej i dla ocierania łez biednych." I któż oprze się prośbie płci pięknej? Tak, usłuchaliśmy i przybyliśmy licznie na bal tegoż Towarzystwa, który się odbył dnia 17. bm. w sali, prześlicznie udekorowanej i jaśniejącej morzem świateł. Huczno i wesoło było, tańczyliśmy do upadłego aż do godziny 5. nad ranem. Był to pierwszy bal w tym karnawale, to też dansérowie uwijali się doskonale i nie dali danserkom odpocząć. Bal otworzono polonezem. W pierwszej parze szedł burmistrz p. Witosławski z panią Adlofową, w drugiej p. dr. Orski z panią Jendlową itd. Do pierwszego kadryla stanęło 42 par, co na stosunki brodzkie wiele znaczy. Mógłbym wymienić królowę balu i kilka pięknych mężatek, któreby mogły piastować honorowy urząd nadwornych pań przy boku królowej, ale z łatwych do zrozumienia względów zamilknąć wolę. Dodaję natomiast że dzielnie i z werwą kierowali tańcami pp. Orski i Hawel. Bal ten po raz pierwszy świetnie wypadł, a wdzięczność należy się paniom komitetowym: Adlofowej, Janiszewskiej, Jendlowej, Orskiej, Tyszkiewiczowej, Witosławskiej i innym — jednobym tylko wytknął, że, kto chciał przybliżyć się do bufetu, to musiał dobrze obliczyć, czy mu wystarczy, bo strasznie wysokie były ceny. Dochód z balu wynosi netto około 120 zł.

Dnia 14. b. m. odbyło się, na dochód szkoły Towarzystwa muzycznego, przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrali: „Qui pro quo" Korzeniowskiego. Przedstawienie udało się wybornie, żałować tylko należy, że ławki były prawie puste. Przestanki wypełniła orkiestra Towarzystwa muzycznego ku najlepszemu zadowoleniu publiczności.

Bal pedagogiczny zapowiada się świetnie; wybiera się nań — jak słyszałem — cała „śmietanka" brodzka. Bal ten odbywa się pod protektoratem tutejszego marszałka powiatowego i posła na Sejm krajowy, p. Oktawa Salego, a zaproszenie na gospodynie balu przyjęło przeszło 20 pań.

Przeoczyłem w korespondencji z dnia 30. grudnia zr., iż także p. Papée, inżynier kolejowy, złożył 3 zł. na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, zamiast rozesłania powinszowań noworocznych.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (26.): Polikarpa B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 44, zachód o godzinie 4. minut 44.

Wadowickie Towarzystwo ochrony ziemi zamknęło rachunki pierwszego roku swego istnienia, poważną, jak na nasze stosunki, liczbą 1066 członków. Obecnie przystąpili ze Lwowa do towarz. pp.: dr Biliński Kazimierz, adwokat krajowy; Albin Solecki, kupiec; Podgórski Józef, aptekarz; dr. Antoni Kalina, prof. uniwers.; Szyjkowski Władysław, właściciel drukarni; Najsarek Tomasz, restaurator; dr. Józef Weigel, lekarz; Hornung Karol, stolarz; Stanisław Majerski, prof. gimn.; Matyszkiewicz Wawrzyniec, kupiec; Bromilski Jan, kupiec; dr. Longin Feigel, prof. uniwers.; ks Jan Stopczyński, dyrektor szkoły wydz. żeńskiej; Gordon Jan, fabrykant musztardy i octu; Kośnierski Dyonizy, dyrektor fabryki tkackiej; Proksch Franciszek Chrystjan, ajent handlowy; dr. Tadeusz Krobicki, lekarz okręgowy miejski; dr. Aleksander Semkund, prof. uniwers.; Kormung Jan, inżynier; Szeremeta Józef, oficjał magistratu i dyrektor stowarz. „Skała".

Towarzystwo to, na mocy uchwały waln. zgromadzenia z r. z., na którem byli reprezentanci ludu prawie z całego kraju, gromadzi fundusz pamiątkowy 100-letniej rocznicy nadania konstytucji 3. maja, celem stworzenia trzyprocentowego kredytu dla kupujących ziemię. Fundacja ta powstaje z datków jubileuszowych w kwocie najmniej 2 zł., z darów dobrowolnej wysokości, drobnych składek i zapisów.

Piloty mostu pod Wawelem zostaną ostatecznie za dni parę wysadzone. Starostwo zastrzegło, aby piloty tak zostały wysadzone, iżby nie pozostały ich części w łożysku Wisły i nie narażały następnie galarów na rozbicie. Wojskowość, oprócz rozsadzania pilotów, skorzysta także ze sposobności, aby wykonać inne jeszcze ćwiczenia wojskowe. Mianowicie, na dnie Wisły leżą tuż koło mostu zatopione galary które się rozbiły o przęsła mostowe. Otóż wydobycia tych części galarów ma dokonać także inżynierja wojskowa.

Na komorze w Aleksandrowie zaszły dość ważne zmiany w personalu urzędniczym. Dyrektor komory, rz. r. st. N. P. Bogosławski, przeniesiony został na takąż posadę do Wołoczysk: dyrektor zaś komory wołoczyskiej, Własow, przybył na jego miejsce; naczelnik telegrafu, A. Bether, zajął posadę pomocnika 3. kl. kantoru pocztowo-telegraficznego w Kaliszu, jego zaś miejsce objął pomocnik kantoru pocztowo-telegraficznego w Kaliszu, Szmidt; spodziewane są jeszcze dalsze zmiany.

Z Królestwa Polskiego. Władze rosyjskie z obawy przed powodzią w razie nagłej odwilży, zarządziły między Korczynem a Sandomierzem 16 stacyj obserwacyjnych i ratunkowych, każda o dwóch wielkich pontonach ratunkowych Przeciętna grubość lodu wzdłuż całej tej linji, wynosi 65 do 70 centimetrów — a pod Krakowem 48 do 55 centimetrów.

Motor powietrzny. Donoszą z Warszawy: Radca komitetu T. K. Z., Skarzyński, stara się o pozwolenie na urządzenie w Warszawie zbiornika ścieśnionego powietrza, które za odpowiednią opłatą byłoby dostarczane za pośrednictwem rur do warstatów drobnych rękodzielników i służyłoby za motor do poruszania warstatów. Przedsiębiorca zamierza urządzić całą rzecz według systemu przyjętego i bardzo rozpowszechnionego w Paryżu. Magistrat, zanim wyda pozwolenie, odniósł się do zarządu m. Paryża z prośbą o zakomunikowanie szczegółów o owym systemie i o warunkach umowy z przedsiębiorcą tamtejszym. Ścieśnione powietrze, jako motor, ma pierwszeństwo przed gazem, gdyż wyklucza wypadki wybuchu i wentyluje warstaty, wprowadzając do nich znaczną ilość świeżego powietrza, czerpanego za miastem.

Na popieranie niemczyzny w Prusach Zachodnich, w W. Ks. Poznańskiem i w obwodzie rejencji opolskiej zażądano w etacie na rok 1891/92 znaczniejszej sumy — bo 500.000 marek — głównie na budowę szkół.

Śnieżyce. Zima obecna należy do najostrzejszych, jakie panowały w Europie od lat kilkudziesięciu. O silnych mrozach donoszą nawet z okolic, w których mróz znany był tylko z opowiadań. Śniegi olbrzymie spadły w całych Niemczech, Austrji, Niderlandach, Francji, Szwajcarji, we Włoszech, w Hiszpanji, a nawet w Algierze. Ostatnie telegramy donoszą znów, że we Francji i w Neapolu, w skutek silnych mrozów, zmarzło kilka osób. Na Rodanie jeżdżą sankami; jezioro Bodeńskie zamarzło, co zdarza się rzadko; port w Tulonie pokrył się lodem, co nie zdarzyło się nigdy przedtem. Z Saragossy, w Hiszpanji, telegrafują, iż tamże termometr wskazywał onegdaj — 14°.

Statystyka zbrodni. Donoszą z Paryża: Statystyka urzędowa, ogłoszona obecnie, wykazuje z górą 17.000 przestępstw różnego rodzaju i zbrodni, spełnionych w Paryżu w ciągu ubiegłego roku 1890.

Spełniono między innemi 30 zabójstw (assassinats), 39 morderstw (meutres), 3 ojcobójstwa, 2 otrucia, 44 dzieciobójstwa, 4212 wypadków pobicia i zranienia, 25 podpaleń, 153 czynów przemocy, 80 zamachów przeciw obyczajom, 458 kradzieży (vols qualifiés) i 11.862 przestępstw zwykłych (délits simples).

Nie te cyfry jednak są tyle przerażające, ile okoliczność, że z ogólnej liczby przestępców i zbrodniarzy największa ich część liczyła 15 do 20 lat wieku. Dwa razy więcej jest przestępców liczących 15 do 20 lat wieku, niż tych co mają lat 20 do 40.

Jestto objaw tak zdumiewający, że niewątpliwie wywoła komentarze i zwróci uwagę opinji publicznej w sposób najpoważniejszy. Ale jakże to smutna wróżba w tych cyfrach się mieści...

Z Samary do Paryża trójką. Dzienniki paryskie i petersburskie donoszą o zakładzie, który miał stanąć między pewnym Anglikiem a Rosjaninem, p. Ennatskim. Ten ostatni podjął się odbyć w 80 dni podróż z Samary do Paryża „trójką" moskiewską, bez przeprzęgania koni. Cena zakładu wynosi 20.000 rubli. Podróż rozpoczęła się 15. listopada; po dniach

pięćdziesięciu p. Ennatski przyjechał do Kijowa, przebywszy przeszło 1900 kilometrów, czyli dziennie około 60 wiorst. Konie były zupełnie zdrowe i silne. Ażeby mniej cierpiały od zimna, podróżnik stale wyrusza w drogę o godzinie 8. rano i jedzie jednym prawie ciągiem do 5. wieczorem. Po przybyciu na stację nocą, konie nacierać każe alkoholem. Podróż odbyła się dotychczas szczęśliwie, raz tylko gonili śmiałego sportsmana chłopi moskiewscy, chcąc go zrabować, ale im się wymknął fortelem, mówiąc, że za nim idzie oddział kozaków. Pod Kijowem zaś wózek się rozbił, przyczem podróżnik potłukł sobie nogę, tak, że musiał na kilka dni przerwać jazdę. Marszruta oznaczona była dalej przez Żytomierz, Nowogród wołyński, Równo, Dubno, Brody, Jarosław, Kraków, Drezno, Frankfurt, Luksemburg i Reims.

Bezwyznaniowcy ruscy. Przed kilku dniami donieśliśmy za *Diłem*, że wszyscy ruscy mieszkańcy wsi Uszni w arkuszach konskrypcyjnych zapisali się jako bezwyznaniowcy, a to z powodu sprawy konkurencyjnej. Obecnie podaje *Diło* obszerny wywód tej sprawy, która już jest załatwioną, gdyż starosta złoczowski p. Płażek wyjechał do Uszni i dzięki jego taktownemu postąpieniu, parafianie uszniańscy poprawili arkusze konskrypcyjne, w których się zapisali jako bezwyznaniowcy, i zapisali się teraz jako grekokatolicy. Cała ta historja jest wielce pouczająca w sprawie konkurencyjnej, która u nas jakoś nie może na właściwe przez nową odpowiednią ustawę krajową wejść tory. Okolicznościowo najciekawszem jest, co donosi *Diło*, że zapytani, kto im doradzał przerzucenia się na bezwyznaniowość, odpowiedzieli: „Tak wyczytaliśmy w jednej książce.“ Zapytano ich dalej: „A czy nie wstyd wam wyrzekać się wiary ojców?“ Oni na to: „Nie, my w sercu trzymamy się swojej wiary, a jeżeli wszyscy przechodzimy na „beznaniowość“, to dlatego, abyśmy, wracając nazad do tej wiary, wyrobili sobie prawo i do Sassowa konkurencji nadal nie płacili“.

Pogrzeb br. Hausmana odbył się bardzo uroczyście i ostentacyjnie, bo z honorami wojskowymi. Godnem jednak podziwienia jest, że delegaci od imperjalistów postępowali przy karawanie z chorągwiami trójkolorowemi, których szczyt zdobiły złote orły cesarskie, przysłonięte krepą. Dziwiono się temu ogromnie, albowiem orły cesarskie są zakazane i od lat dwudziestu ulice Paryża ich nie oglądały. Dziwiono się zatem i rozpytywano konstablów, czy to z upoważnienia władzy, czy bez upoważnienia. Konstable odpowiadali że „*le Président l'autorisé.*“ W samej rzeczy p Carnot pozwolił na tę wystawę „*emblemes sód tieux*,“ za jakie teraz orły cesarskie są uważane.

Koncert. Otrzymujemy wiadomość, że znakomitego gościa naszego, panią Aleksandrę Stromfeld-Klamżyńską, usłyszymy także i to po raz jedyny, w sali koncertowej. Będzie to w piątek, dnia 30. bm. w salach kasyna miejskiego na koncercie zasłużonego weterana śpiewaków naszych, p. Mieczysława Kamińskiego.

Pani Klamżyńska, przez łaskawy wzgląd dla swego starszego kolegi z Warszawy i Londynu, umyślnie odłożyła swój wyjazd, przyrzekając mu współudział w koncercie. Mianowicie odśpiewa wielką arję z ostatniej opery Bizeta: „*I pescatori di perle*“, oraz mazurek Szopina. Ponieważ oprócz pani Kl., liczny zastęp artystów i artystek opery, a nawet dramatu, uczestniczyć będzie w produkcjach tego wieczoru, więc rzecz naturalna, że koncert ten obudza dziś już ogólne zajęcie wśród melomanów naszych. Kierownictwo tegoż i układ objął reżyser p Skalski. Ceny oznaczono następujące: Fotel zł. 2·50, krzesła zł. 1·50, karty wstępu po zł. 1. Bilety zamawiać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

W sobotę 31. b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami. Wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu Stow. przy ulicy Mickiewicza l. 28. Lista otwarta do piątku 30. bm. wieczorem.

Lwowski oddział Towarz. pedagogicznego urządza w poście rb., podobnie jak i lat poprzednich, szereg odczytów publicznych na cele dobroczynne.

W odczytach tych wezmą udział pp.: M. Baranowski, B. Baranowski, dr. Głąbiński, dr. Gluziński, dr. Ostaszewski-Barański, Ramułt, dr. Roszkowski, Szczepanowski, dr. Szpilman i Wszelaczyński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. Jako Walentyna w „Hugenotach“ Mayerbeera, sprezentowała się nam wczoraj panna Jodici. Jest to śpiewaczka o bardzo rozległym i silnym głosie sopranowym, który z tego głównie względu wyjątkowym nazwaćby można, że rozporządza dużą skalą niskich tonów o brzmieniu prawie zdecydowanego altu. P. Jodici włada nim umiejętnie, a intonuje czysto i śmiało, co niezaprzeczenie kwalifikuje ją jako dobrą sopranistkę. Grę dramatyczną wczorajszej Walentyny, występującej pierwszy raz w życiu pod niebem obcem i w obec obcej publiczności, krępowała widocznie pewna trema, zupełnie zresztą zrozumiała, mimo to jednak i wczoraj już można było poznać, że to nie debiutantka, stąpająca od niedawna dopiero po deskach scenicznych, ale obyta już z kinkietami teatralnemi śpiewaczka. Arcywymagająca publiczność nasza przyjęła pannę Jodici wcale przychylnie i sądzimy, że dalsze jej debiuty podadzą sposobność nam do bardziej szczegółowej i definitywnej oceny tej najnowszej akwizycji naszej opery, publiczności zaś do aplauzów — zapewne nie dla samej jeno kurtoazji.

Królową wieczora wczorajszego --- nietylko z tytułu swej roli — była p. Klamżyńska. Powitana zaraz u wstępu na scenę, gromkiemi oklaskami, odtworzyła tak wspaniałą kreację — zarówno pod względem przepięknego śpiewu, jak gry, owianej dziwnym wdziękiem i urokiem że jeśli kiedy, to wczoraj odczuwano żal do Mayerbeera, iż stosunkowo tak małą jeno partję wyznaczył śpiewaczce koloraturowej w tej operze. Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż teatr literalnie trząsł się od oklasków, któremi zachwycona publiczność darzyła z całego serca znakomitą rodaczkę naszą.

Wysoce bohaterska partja Raula, ma w panu Warmucie — rzecz prosta — wykonawcę doskonałego. Tu dopiero może on rozwinąć w całej okazałości bogaty zasób głosu swego i sztuki. Wyjątkowe wczoraj niedyspozycja lekka psuła najwidoczniej humor artyście, mimo to jednak te ustępy, których audytorjum wyczekuje zawsze — jak to mówią — z sercem bijącem, wyszły w interpretacji naszego śpiewaka ku całemu zadowoleniu słuchaczy.

Ze zwykłą werwą i zaletami artystycznemi wtórowali tamtym solistom nieocenieni nasi śpiewacy pp.: Jeromin i Chodakowski, a p. Kasprowiczowa zebrała za pięknie odśpiewaną arję koloraturową pazia (w I. akcie) poklask huczny i serdeczny.

Teatr był w całości zapełniony.

Z wystawy sztuk pięknych. W dalszym ciągu nadeszły na tutejszą wystawę obrazów, następujące nowości: profesora Cynka „Jan z Kęt nauczycielem św. Kazimierza“; Heimrotha „Brzeg lasu“; Kornbergera „Spotkanie“; Mańkowskiego „Portret kobiecy“; Styki, wielkich rozmiarów płótno, „Dziady“, oraz Wildstossera „Przyrządzenie deseru“.

Lwowska izba adwokatów.

Lwów 24. stycznia.

(*m.*) Przy udziale 63 członków odbyło się dziś o godzinie 4. popołudniu Walne doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem wice-prezydenta adwokata dr. Roińskiego, który otwierając posiedzenie w ciepłych słowach, oddał cześć nieodżałowanej pamięci zmarłego niedawno prezesa dr. Maurycego Kabatha.

Z porządku dziennego referent wydziału adwokat dr. Pomianowski przedstawił sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, oraz budżet na rok 1891. Przyjęto bez dyskusji.

Następnie adwokat dr. Robert Czaykowski referował wniosek wydziału w sprawie nowej taryfy adwokackiej. Wydział wnosi, ażeby przyjęcie niższego honorarjum, aniżeli to wskazuje nowa taryfa, uważać jako poniżenie godności stanu adwokackiego.

Nad tym wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusja, uchwały jednak stanowczej nie powzięto. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad specjalnie *ad hoc* zwołać się mającego nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów. Głosujących było 62. Prezydentem izby wybrany został 59 głosami sędziwy mecenas dr. Jan Czaykowski.

Pierwszym wiceprezesem wybrano 54 głosami dr. Emanuela Rolińskiego, drugim wiceprezesem 35 głosami dr. Henryka Gotlieba.

Do wydziału weszli pp.: Bieliński Stanisław, Czaykowski Robert, Czeszer Józef, Feiles Edward, Górecki Władysław, Jekeles Maurycy, Małachowski Godzimir, Pomianowski Aleksander, Popiel Juljusz.

Prokuratorem izby wybrany został dr. Małachowski Godzimir, pierwszym zastępcą prokuratora izby p Raabe Jakób, drugim Dulęba Władysław.

Egzaminatorami wybrani pp.: Byk Emil, Feles Edward, Górecki Władysław, Gottlieb Henryk, Jekeles Maurycy, Kuczkiewicz Jan, Małachowski Godzimir, Max Henryk, Ostrożyński Władysław, Pająk Józef, Stromenger Karol, Till Ernest.

Rada dyscyplinarna. Prezydentem jednogłośnie wybrany dr. Adam Horvath.

Członkami rady dyscyplinarnej wybrani zostali pp.: Byk Emil, Romanowski Erazm, Srokowski Teofil, Schaff Szymon, Rogalski Aleksander.

Zastępcami tychże pp. Tadeusz Sołowij, Karol Stremenger, Henryk Nathanson i Henryk Szydłowski.

Mężami zaufania wybrano pp. Marcelego Dziubińskiego, Józefa Czeszera i Teofila Srokowskiego. Posiedzenie skończyło się o godzinie wpół do 8. wieczorem.

Z prowincji przybyli adwokaci pp. Dawidowicz ze Śniatyna, Schweizer z Tłumacza, Gross z Brodów, Stauber z Kołomyi, Goldberg z Sokala i Katzenellenbogen ze Stanisławowa.

Protokół prowadził adwokat dr. Zion.

Przegląd polityczny.

* Z zaciekawieniem oczekują przebiegu sprawy irlandzkiej w angielskiej izbie gmin. Walka o Parnella w samej Irlandji znacznie już przycichła. Większość obrała za przywódcę Mr. Carthy'ego, Parnell ignoruje jednak ten wyrok, występując nadal w roli „niekoronowanego króla Irlandji“ Tak np. przed kilku dniami rozesłał do wszystkich posłów Irlandzkich wezwanie, by stawili się punktualnie do obrad. Jaki dalej obrót weźmie waśń narodowa irlandzka, trudno przewidywać. Konserwatystów i unjonistów spotkać może zawód w oczekiwaniach pomyślnego dla nich wyniku nowych wyborów. Dotąd przynajmniej trudno dopatrzyć się symptomów, któreby uprawniały tę nadzieję. W Hartlepole np. przy uzupełniających wyborach do izby gmin zwyciężył gladstonista Furness większością 298 głosów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. stycznia. Akcja Rosji w Bułgarji nie jest oderwanym faktem, jestto tylko jedno ogniwo w szeregu ostrożności, jakie zaprowadzono przeciw nihilistom.

Policja rosyjska została uwiadomioną przez policję francuską, że nihiliści rosyjscy zamierzają przypomnieć Rosji swoje istnienie poważnym **zamachem na cara w dziesiątą rocznicę zamordowania cara Aleksandra II.** (13. marca 1881).

Policja francuska miała nawet wskazać poszlakowane osobistości. Wskutek tego zarządzono cały szereg ostrożności. Nietylko granice są jak najpilniej strzeżone, ale także w pasie granicznym na obcych terytorjach znajdują się szpiedzy rosyjscy. Tajna policja w ogniskach ruchu nihilistycznego została ogromnie wzmocnioną, a ponieważ w Bułgarji mają być tacy poszlakowani, przeto rząd rosyjski i w tym kierunku zarządził ostrożności. Sprawa ta nie grozi zresztą żadnym poważniejszym konfliktem i tu sądzą, że stanie się nawet ona początkiem zawiązania z Bułgarją dyplomatycznych stosunków. (?)

Policja francuska przyrzekła policji rosyjskiej najgorliwszy współudział.

Berlin 25. stycznia. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że żydzi rosyjscy zabrali się z całą energją do obrony przeciw eksterminacyjnej polityce rządu. W dniu 17. b. m. odbyło się zgromadzenie notablów żydowskich, któremu przewodniczył rabin z Moskwy, szczycący się pochodzeniem od Lewitów, należący do t. z. biblijnej arystokracji żydowskiej. W dłuższej przemowie wskazał na konieczność zebrania jak największej ilości pieniędzy, celem pozyskania prasy i urzędników. Z Anglji spodziewany jest bardzo znaczny sukurs pieniężny: obliczają go na blisko 700.000 ft. sterl. Uchwalono cały szereg środków agitacyjnych, jakiemi z zagranicy należałoby oddziaływać na rząd rosyjski.

Bukareszt 25. stycznia. Reszta milicji terytorjalnej ma być niebawem zmieniona w armję stałą. W kraju zostaną znacznie wzmocnione posterunki żandarmerji, które zastąpią dotychczasową służbę „Kaberanów“ — ci ostatni wcieleni zostaną do czynnych pułków kawalerzyskich.

Hitrowo nie ma więcej powrócić do Bukaresztu — z powodu słabości. Wszystkie pisma niemoskalofiskie życzą mu zdrowia — ale pod obcem niebem. Zaznaczyć także należy, że w ostatniej chwili zmieniła się nieco sytuacja co do Rumunów zagranicznych. Hitrowo chciał akcję tę skierować przeciw Węgrom i na razie mu się to udało. Dziś jednak najpoważniejsze pisma wskazują, że Rumuni w Besarabji daleko więcej są uciskani, i że tam z protestem zwrócić się raczej należy.

Londyn 25. stycznia. Mowa Salisbury'ego wypowiedziana w dniu 21. b. m. w Cambridge, a skierowana przeciw duchowieństwu irlandzkiemu, wywołała żywy protest ze strony irlandzkiej prasy. Konstatuje ona jednozgodnie, że duchowieństwo bynajmniej nie zdąża do władzy, ale stoi na czele narodu, z którego wyszło. Duchowieństwo jest moralnym przewodnikiem ludu i lud ten zawsze pójdzie za jego głosem z ufnością i wiarą.

Rzym 25. stycznia. Iredentystyczne dzienniki uderzają z zaciekłością na rząd austrjacki i gabinet Taaffego, za zamknięcie sejmu, który uchwalił nagłość wniosku Dordiego.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.